Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 1·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal. Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 270 **Kraków, Sobota dnia 3 Października 1903** **Rok XI.**

PREMIUM

dla Prenumeratorów „Głosu Narodu“.

Z nowym kwartałem przeznaczamy dla wszystkich Prenumeratorów „Głosu Narodu“ jako premię za złożeniem tylko 1 kor. 20 hal. słynną 4 tomową powieść Maurycego Jokaja: „Poruszymy z posad ziemię“. — Prenumeratorów z prowincyi prosimy o dołączenie na opłatę poczty jeszcze 75 halerzy.

***„Głos Narodu“* jest jedynem pismem w kraju, który dla swoich Prenumeratorów dodaje bezpłatnie *pismo ilustrowane*, wychodzące co tydzień pod tytułem: *„Tygodnik Zakopiański“* w którem oprócz wiadomości z Zakopanego drukuje się niezmiernie zaciekawiająca powieść „Hotel Babilon“.**

Oprócz tego nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek powieści:

O Ludwika Caloma **„Iuan Miseria“**, powieść wychodząca jako **bezpłatny dodatek** tygodniowy do „Głosu Narodu“.

Werytusa **„Potomek Wallensteina“**, powieść osnuta na tle stosunków żydowskich, wychodząca w fejletonie „Głosu Narodu“.

Dalej mogą dostać w administracji „Głosu Narodu“ ukończone powieści:

Adolfo Albertazzi **„Teraz i zawsze“** 60 hal.

Conan Doyle **„W sępich szponach“** 60 hal.

Jana Mieroszowicza **„Zięć firmy L. Feinband et Comp.“** 80 hal.

Grand Allen **„Miljoner w opałach“** 60 hal.

Józefa Rogosza **„W obronie prawdy“**, powieść 2-tomowa 1 kor. 40 h.

Józefa Rogosza **„Marzyciele“**, powieść 2-tomowa 2 kor.

Cały kończący się rocznik „Tygodnika Zakopiańskiego“ z rozpoczętą powieścią senzacyjną „Hotel Babilon“ i z ukończoną powieścią „Tajemnica Baskervillów“ można nabyć za dopłatą 3 kor. Na przesyłkę pocztową prosimy dołączyć 60 hal.

W sprawie zasadniczej.

Ważna sprawa ruskiego gimnazjum w Stanisławowie, wchodzi dziś na porządek dzienny obrad sejmowych. Omawialiśmy ją kilka razy, powracamy zaś do niej w przededniu rozstrzygnięcia, gdyż ma znaczenie zasadnicze. Nigdy Sejm nie może na to pozwolić, aby bez jego wiedzy, a może wbrew jego woli, wiedeńskie biura ministerjalne decydowały o ważnych sprawach krajowych. Do takich należy niewątpliwie zakładanie nowych szkół średnich. Gabinet obecny pozwolił sobie na wielce ryzykowny — powiedzmy grzecznie — eksperyment, przemycenia w budżecie nowego ruskiego gimnazjum, nietylko nie pytając Sejmu o zdanie, ale nie radząc się nawet swych „przyjaciół“ z Koła polskiego. Był to po prostu „kawał“ urządzony przez dra Koerbera, który widocznie chce odnowić tradycje centralizmu i wyzywać Rusinów przeciwko Polakom.

Nie chodzi zatem bynajmniej o jakąś antyruską demonstrację, ale o salwowanie godności, powagi, praw i przywilejów krajowego samorządu. Kwestja pożyteczności gimnazjum stanisławowskiego powinna być roztrząsana odrębnie, spokojnie i bezstronnie. Na razie Sejm powinien nie dopuścić do bezprawia.

Przepaść się pogłębia!

Niepopularność dawniejsza hr. Apponyi-go. — Przyczyny. — Kałamarz jako argument i pierwszy przeciwnik polityczny. — Kampanja Wiednia przeciwko Apponyiemu. — Tępota polityczna Niemców austrjackich.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Jeszcze przed lat dziesiątkiem należał Wojciech hr. Apponyi do bardzo niepopularnych na Węgrzech polityków.

Różne się na to złożyły przeszkody i przyczyny. Po pierwsze, że był Apponyim. Magnacka rodzina Apponyich przez dziesiątki lat, już od czasów Marji Teresy wysługiwała się dworowi, wynarodowiła się częściowo i należała do tej magnaterji, która w sporze między narodem i królem, przeważnie stawała po stronie tego ostatniego. Nawet 1848 roku Apponyowie w przeciwstawieniu do Szechenyich, Andrassych, Batthynnich, Wesselenyich nie wzięli udziału w walce o niepodległość. Nie zapomniano im tego. Od owego czasu uważano ich tylko za pół-Węgrów, acz chcieli się rehabilitować, gdy w 1861 utworzyła się i dla Węgier możność legalnej pracy politycznej.

Powtóre, Wojciech Apponyi był wychowankiem OO. Jezuitów. Już młodzieniaszkiem będąc, żywił gorące uczucia patrjotyczne. Jako uczeń konwiktu jezuickiego w Kalksburgu pod Wiedniem, uczestniczył razu pewnego w lekcji historji. Ojciec-profesor zadał mu pytanie z dziejów Węgier.

Chłopak, rozogniony, z wypiekami na twarzy, mówił z zapałem o przeszłości swej ojczyzny. W tem jeden z kolegów półgłosem zauważył, iż Węgry po klęsce w 1849 r. tworzą zwykły kraj koronny cesarstwa austrjackiego. Apponyi, usłyszawszy takie, jego zdaniem, bluźnierstwo, chwycił za kałamarz i oblał atramentem tego pierwszego w swem życiu przeciwnika politycznego.

Były to jeszcze czasy Schmerlinga. Łatwo sobie wyobrazić, z jakim strachem i z jaką skwapliwością usiłowali patrowie ukryć przed władzami ów wybuch patrjotyzmu, będący wtedy zbrodnią stanu.

Lecz o tym patrjotyzmie nic nie wiedziano na Węgrzech koło 1871 roku, gdy dzisiejszy prezes Izby poselskiej zdobył mandat. Widziano w nim na poły zniemczonego magnata, wychowanka Jezuitów, członka grupy zachowawczej barona Sennyeya, zwanego „czarnym baronem“, a więc niby to wroga oświaty, postępu, wolności, równości i braterstwa.

Długich lat usilnej pracy było potrzeba, zanim hr. Apponyi przekonał rodaków, iż jest dobrym Węgrem. Ale nawet do ostatniej chwili, mimo, że ich przekonał, nie cieszył się jeszcze popularnością w szerokich masach.

Czego przecież nie zdołał zrobić sam, to zrobią za niego jego nieprzyjaciele. Od środy prasa wiedeńska, prawie cała, z wyjątkiem może dwóch albo trzech gazet, zwłaszcza dzienniki inspirowane prowadzą kampanję przeciwko hrabiemu Apponyiemu. On winien całemu przesileniu.

Program żądań narodowo-wojskowych jest jego dziełem! On umiał posyskać całe Węgry i cały parlament dla tego programu! On obalił Szella, który się sprzeciwiał przyjęciu owego programu! On obalił Khuena, i pierwszym i drugim razem! Za drugim razem do upadku dodał hańbę. Obalając Khuena i łącząc się w tym celu z stronnictwem niezawisłości, godził właściwie w koronę! Precz z Apponyim!

W owych oskarżeniach prasy wiedeńskiej przeciwko Apponyiemu bucha tyle siarki i ognia, wieje tyle nienawiści, że wszystko to w oczach Węgrów musi wyrość na najlepszą dla Apponyiego rekomendację. „Ten Apponyi musi być chyba dobrym Węgrem — powie sobie setki tysięcy Madziarów — skoro Wiedeń tak się boi, tak mu złorzeczy, tak go nienawidzi!“ I to stwierdzenie, że „Wiedeń nienawidzi Apponyiego“, wystarczy z uwagi na znany nastrój Madziarów, z uwagi na ich niechęć do Wiednia, z uwagi na nieufność, jakiej nie szczędzą wszystkiemu, co z Wiednia przychodzi, by Apponyi już wyrosł nie tylko na osobistość najbardziej popularną na Węgrzech, lecz wręcz na patryarchę.

Ta okoliczność zagrodziłaby Apponyiemu drogę do władzy nawet, gdyby się do niej rwał i pragnął ją posiąść. Zdaje się przecież, że on tej władzy nie pragnie.

Uśmiecha mu się raczej rola wdzięczniejsza, rola Franciszka Deaka, „ojca narodu“, który w 1867 r. nie przyjął ofiarowanej mu godności prezesa ministrów, przedkładając nad nią patronowanie i mentorowanie wszystkim gabinetom i ministrom.

Całe to zajście obecne z Apponyim, owe zajadłe a bezrozumne ataki, wymierzone przeciwko niemu, dowodzą, że politycy wiedeńscy, maczający bezwarunkowo ręce w zajściach węgierskich, rozgrywających się od szeregu miesięcy, robią to bez najmniejszej znajomości terenu, stosunków, narodu węgierskiego.

Juljysz Fröbel, głośny przed laty czterdziestu publicysta, opisuje w „Pamiętnikach“, jak politycy niemiecko-austrjaccy (zdaje się, że należał do nich późniejszy prezes ministrów Leopold Husner) traktowali w 1863 r. czy 1864 r. z delegatami Węgrów o ugodę. Z oburzeniem i z krwawą ironją naprzemian wyraża się o tępocie politycznej Niemców, którzy nie umieli nawet zrozumieć stanowiska Węgrów. Już dlatego samego nie mogło być mowy o kompromisie. Przeprowadził go dopiero Beust, Niemiec saski, ale nie austrjacki.

Teraz powtarza się to samo zjawisko: skutkiem krótkowidztwa biurokracji austro niemieckiej wtrącającej się do wszystkiego, by wszystko popsuć, przepaść między Węgrami i Austrją pogłębia się z dniem każdym. Wnet będzie nie do przebycia!

Jak załatwić kwestję żydowską?

Dziennik rosyjski „Nowoje Wremja“ podaje następujący sposób zakończenia sprawy żydowskiej:

— Co ma ze sobą uczynić żydowstwo?

— Jeżeli pragnie ono pozostać żydowstwem, to niech ucieka nietylko z Rosji, lecz zewsząd, gdyż wszędzie narody poczynają się lękać tego plemienia i powoli usuwają żydowstwo od siebie. Jeżeli żydzi chcą być narodem — potrzebują oni posiadać: terytorjum, niezależność i wszystkie atrybuty narodu politycznego.

Czy to jest możliwe do urzeczywistnienia, czy — nie?

— Jeśli jest możliwe, to przy trudnościach, którym nie będzie końca. Rośliny pnące nie mogą myśleć o oderwaniu się od drzewiny, z którą złączyły się na śmierć i życie. Mniejszość wyjedzie, olbrzymia większość pozostanie. Cóż mają czynić pozostałe miljony?

— Niech żydzi starego typu pozostawieni zostaną sami sobie, żydzi zaś nowego typu niech porzucą stęchłą sferę przesądów i udadzą się z tem wszystkiem, co w żydostwie jest dobre i szlachetne pod skrzydła wiary chrześcijańskiej. Dom rodzinny — świątynia, lecz wtenczas tylko, gdy daje życie i radość. Gdy zaś grozi zagładą, jest gorszy, niż kretowisko. A judaizm, jako wiara, jest moralną zgubą, gdyż jest przestarzałym, niedostatecznym i odrzuconym przez ród człowieczy. Żydowstwo karleje w judaizmie i fizycznie i moralnie. Ono głuchnie w swojem odosobnieniu, ono zbroi przeciwko sobie wszystkie narody. I pocóż to? Żydzi powinni rozerwać tę duchowną linję osiedlenia i złączyć się z chrześcijaństwem szczerze, całą duszą i wszystkiemi tej duszy zachwytami.

Spytacie się: czy szlachetnie jest zmieniać wiarę przodków? Ja zaś się spytam: czy szlachetnie jest nie zmienić jej, jeżeli jest niedoskonałą. Czyż żydowstwa nie wyrzekli się św. apostołowie i pierwsi chrześcijanie?...

Wiara przodków... Czyż nie zamienia się wiara przodków, w wiarę w przodków, zamiast wiary w Boga? I przytem musimy przyznać, że przywiązanie do żydowstwa dla wykształconych żydów jest sprawą polityczną, lecz nie religijną. Mniej obłudy i więcej rozumu i ludzkości, a żydzi dawnoby już byli chrześcijanami. Przyjmiemy ich w swoje społeczeństwo, lecz na prawach równych, to jest takimi chrześcijanami, jakimi jesteśmy sami. — Oni zaś żądają niesłychanych przywilejów — wejść jako odrębny żywioł we związek, będąc wrogo usposobieni dla chrześcijaństwa.

Życie, jak się ono przedstawia, jest silniejsze, niż upór żydowski. Zwycięży. Jakiby się zaś objawił u żydów talent, staje się on własnością sztuki chrześcijańskiej. Jeżeli żydzi grabią sakiewki chrześcijańskie, to chrześcijanie przywłaszczają sobie od żydowstwa — zdolności. — W żydowstwie pozostają z dawien dawna jedynie ciemne i niedołężne elementy. Być może, że to wpłynęło na zastój religijny tego plemienia. Jak wyschnięcie grozi zamkniętej wodzie, tak zwyrodnienie nieuniknionem jest następstwem dla wszelkiej zamkniętej w sobie grupy. Przypatrzcie się jeno proletarjatowi żydowskiemu w małych miasteczkach. Więcej ułomnego narodu fizycznie nie znajdziecie w całej Europie. Jeżeli co wywołuje u Chrześcijan strach i wstręt, to nietylko kapitalizm żydowski, ale i nędza żydowska. Ostatnia podobna do zarazy straszy nietylko jedną Rosję, lecz i Anglję i Amerykę. Obok miljonera żyda niemniej szkodliwy stoi żyd-nędzarz. Obaj są straszni, jeden — siłą, drugi — nadzwyczajną niemocą. Obu żywotny element chrześcijański stara się albo przetrawić, albo usunąć od siebie.

Żydowstwo huczy i fermentuje, czyni się wojującem, politycznem. Gdzieniegdzie przechodzi od obrony, do napadu. Lecz to jest już kryzysem choroby. Świat chrześcijański zbyt jest olbrzymi, aby nie załatwił się z tem zapaleniem. Jeszcze trochę czasu, a żydzi nowego typu zrozumieją, iż giną, że żydowstwo dla nich — topiel, zbawienie zaś na brzegu chrześcijańskim. Dla żydów starego typu pozostaje... Afryka".

Dyrektor czy dyrektorka?

Z kół nauczycielskich dochodzą nas następujące uwagi:

Liczne grono nauczycielek z całego kraju wniosło petycję do Sejmu o zmianę § 9 ustawy z 23 maja 1895 r. Dz. u. kr. 57. Tytuł I. B., która brzmi: „w szkole wydziałowej ma być prócz **dyrektora** i katechety przynajmniej trzech nauczycieli, względnie nauczycielek". — Uskarżają się petentki na trudności z tego powodu przy obsadzaniu posad dyrektorskich w szkołach żeńskich, dziwią się, że nauczyciele opierając się na ustawie, starają się o te posady, jako nieco lepsze. Chcą więc nauczycielki, by Sejm zmienił brzmienie ustawy na ich korzyść przez dodanie w § 9 po wyrazach „prócz dyrektora" słów: „względnie dyrektorki" a to na podstawie dotychczasowej praktyki Rady szkolnej krajowej, którą komisja szkolna nazwa podobno za dobrą i dodaje, że **dochodzenia i protesty prawie nie są rzeczą nauczycieli**, bo powodują stratę czasu i niepotrzebną agitację. Z tego by wynikało, że nauczycielom nie wolno pilnować swoich praw, najjaśniej ustawą, powyżej zacytowaną, przyznanych, ale wolno to czynić nauczycielkom. Szkoda tylko, że komisja szkolna tak prędko do stanowczego w tej sprawie przyszła przekonania i to na korzyść kobiet, które żadnej dotychczas nie poniosły krzywdy, owszem wbrew ustawie zajmowały i zajmują posady, mężczyznom zastrzeżone. Że ustawa z r. 1895, a więc najświeższa i niezawodnie na zdrowych i najnowszych zasadach pedagogicznych oparta, nie może być żadną pomyłką, jest najlepszym dowodem to, że we Wiedniu i w innych miastach monarchji austro-węg. posady dyrektorów w szkołach wydziałowych żeńskich obsadzone są mężczyznami. — Toż we Wiedniu jest tylko jedna dyrektorka w IX. obwodzie, na Śląsku nie ma wcale nauczycielek, a zatem i dyrektorek. U nas inaczej. Stąd też tyle narzekań i ciągłych petycji nauczycieli, o których komisja szkolna z zimną krwią powiada, „że powodują one stratę czasu i niepotrzebną agitację (!).

Nie należy przecież zapominać, że mężczyzna-nauczyciel, ma nietylko prawo, ale poniekąd obowiązek do założenia i ugruntowania rodziny, której jest głową i żywicielem, podczas, gdy kobieta zwykle o rodzinę nie potrzebuje się troszczyć.

A przecież rodzina jest podstawą społeczeństwa, jest krynicą siły moralnej wszelkich cnót, a utrudnianie warunków bytu mężczyznom, jest zabiciem rodziny.

Toż nic dziwnego, że ustawa bierze w opiekę tych, którzy zakładają rodziny, wychowują społeczeństwa bez względu na to, czy są szkoły osobne żeńskie, czy mieszane.

Specjalność szkół żeńskich, jest nie bardzo starym wynalazkiem, a już dziś wróciły niektóre narody do szkół mieszanych (Szwecja). Stąd widać, że sama kobieta nie jest w stanie podołać w spełnieniu zadania wychowania, lecz musi to czynić wspólnie z mężczyzną tak, jak w rodzinie li tylko wspólna praca matki i ojca nad wychowaniem dzieci pożądane wyda owoce.

Mamy zatem nadzieję, że władze nasze w kraju sprawy tej ważnej nie załatwią tak pokrótce „na podstawie dotychczasowej praktyki", ale rozważą dokładnie i wszechstronnie całą tę sprawę.

* * *

Zamieszczając powyższe wywody nie możemy powstrzymać się od uwagi, że wobec potężnego prądu równouprawnienia kobiet wszędzie tam, gdzie zostały dopuszczone do wspólnej pracy z mężczyznami, stanowisko odporne zajęte przez nauczycielstwo krakowskie z trudnością da się utrzymać. Zajmowanie przez kobiety posad wyższych, zastrzeżonych dotychczas mężczyznom, jest nieuniknionem następstwem nowszego zapatrywania na rolę kobiety, które się wytworzyło w ostatnim lat dziesiątku. W każdym razie Sejm i władze szkolne, powinny bardzo ostrożnie ulegać tym nowoczesnym prądom.

POTOMEK WALLENSTEINA

(sceny z życia finansiery)

przez

WERYTUSA.

37 (Ciąg dalszy).

— Ale nie Lichtarz, nie Lichtarz, panie hrabio...

— Przecież to krewna pańska?

— Powiedziałem, że nic o tem nie chcę wiedzieć.

— A jednak od pana zależy, aby to kompromitujące nazwisko było zastąpione innem... Racje pańskie ja już sam przedtem oceniłem i to jest właśnie interes, z którym przyszedłem. Cieszę się, że jesteśmy w zgodzie co do owego... Lichtarza. Cóż pan powiesz, żeby to... istotnie okropne nazwisko zmienić na inne, np. na na... Waldstein?

— Panie hrabio Czarnoskalski, jeżeli moje stanowisko nie budzi w tobie szacunku, uszanuj przynajmniej moje siwe włosy...

— I przyszłego stryjecznego dziadunia?

— Żegnam, panie hrabio... Tylko ten mundur, który mam zaszczyt nosić, powstrzymuje mnie od...

— Ale zaczekaj, mości konsulu... Pozwól mi wszystko wypowiedzieć. Zresztą będę zwięzły. Ułożyłem taki projekt... Przyjmiecie do swego domu na pewien czas pannę Malwinę, no tak... niby moją narzeczoną. Proszę się nie zżymać i wysłuchać do końca... Pod wpływem księżniczki Izy może się jako tako przez kilka miesięcy okrzesać, a w ciągu tego czasu...

Waldstein wstał i, kłaniając się, szedł ku drzwiom. Czarnoskalski, ująwszy go za rękę, jednym tchem powiedział:

— A w ciągu tego czasu ochrzcimy ją i zmienimy nazwisko Lichtarz na Waldstein... Ty, panie konsulu, wraz z małżonką podpiszecie akt adoptacji, wszystkie formalności będą szybko załatwione.

— Proszę mnie puścić, panie hrabio...

— Jeszcze chwilkę... A czy pan wiesz, że akceptując mój projekt wytrącasz Gutgeldowi z ręki całą broń przeciw panu zwróconą?

Waldstein drgnął i zmieniając poprzednią postawę obrażonego majestatu na dobrodusznoradosne zdziwienie, wykrzyknął:

— W jaki sposób, panie hrabio?

— Ależ to rzecz całkiem naturalna. Skoro zostanę mężem pańskiej córki przybranej, świadczyć już przeciw niemu ani nie będę mógł, ani nie będę chciał.

— A listy, które pan temu kryminaliście sprzedałeś?

— Dla dochodzenia sądowego, bez mojego poparcia, nie mają żadnego waloru.

— Ale skoro on je ogłosi w dziennikach i tak mnie skompromituje.

— Chyba siebie, bo ja zaprzeczę co do wniosków...

— Panie hrabio, to wszystko nieźle... nawet wcale dobrze pomyślane, tylko...

— Tylko co?

— Tylko niech ja się namyślę, niech ja się zastanowię....

— Byleby nie długo.... Bo widzisz, panie Waldstein, ja nie lubię czasu tracić... Kiedy się już zdecydowałem na tak paskudnie ryzykowny krok jak małżeństwo z panną Lichtarz.

— Fe, dajmy już pokój temu strasznemu nazwisku.

— To radbym nie zwlekać.... A uprzedzam cię panie konsulu, że gdybyś ty mój projekt odrzucił, mam w rezerwie kogoś gotowego, pannę Malwinę adoptować, wówczas zaś...

— Tu nie potrzeba żadnej rezerwy... Ja się już namyśliłem. Zgadzam się na wszystko panie hrabio...

— Doskonale. Spodziewam się, że pan ocenisz sytuację...

— Ale, bo hrabia niepotrzebnie kołowałeś...

— Zanim doszedłem do Gutgelda, co?

— Zresztą, pan hrabia tak nielojalnie w poprzednim interesie postąpił?

— Panie Waldstein, dajmy pokój wymówkom i frazesom, nadewszystko frazesom. Księżniczka nigdyby za mnie nie była wyszła, a co do posagu, no, przyznaj się pan, że o wyposażeniu wnuczki nie myślisz. A pan wiesz, że mi Gutgeld, prawie się nie targując, zapłacił 50000 rubli?

— Stary kryminalista, żeby mnie zgubić...

— Ale teraz nic nie dokaże.

— To ja go zmiażdżę... Nie mam nic przeciwko temu.

— Więc układ zawarty?

— Oto moja ręka panie hrabio...

— I państwo jutro po pannę Malwinę sami pojedziecie? Tam będą uprzedzeni... Zresztą, na wszystko przystają.

— Panie hrabio, kochany panie hrabio, oszczędź nam... a właściwie mojej żonie... ona ma takie delikatne nerwy... jednej przykrości... Możeby ta panna sama tu przyjechała?

— Hm, samej nie wypada. Chyba z mamą Lichtarz?

— Aj! aj! byleby nie z nią...

— Cóż, na Gedrusową jesteście zagniewani, a tylko ona mogłaby matkę wyręczyć?

— Niech już będzie Gedrusowa...

— Lecz trzeba ją poprosić.

— W tej chwili Horcię do niej wyprawię.

— To i dobrze. „Au revoir" panie konsulu, a przyszły... adoptowany teściu.

Waldstein po wyjściu Czarnoskalskiego o jednem tylko rozmyślał, oddając się szalonej radości.

— Poczekaj stary oszuście, już ja się do ciebie zabiorę. Groziłeś mi? I miałeś czem grozić. Te listy mogły mnie położyć, zachwiać stanowiskiem, majątkiem i w przepaść straszną wciągnąć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Monastyr stolica Macedonji.

...Pociąg z Saloniki dobiega do Monastyru, tureckiej Bitolji. Starannie uprawne pola, liczne sady i ogrody warzywne, gęsto sąsiadujące z sobą domki i domy, drogi, baczniej utrzymywane — wszystko zapowiada pobliże większego miasta.

Jest to piąta po południu, termin, w którym pociąg osobowy raz na dzień łączy Monastyr ze światem cywilizowanym. O tej godzinie już od lat kilku dobiega codziennie Monastyru, lecz jeszcze dotychczas nie przestał być przedmiotem podziwu dla ludności podmiejskiej i miejskiej. Goście, siedzący na otwartych werandach kawiarni, grupy ciekawych, które się zebrały pod plantami, dorośli i dzieci, kobiety bułgarskie w koszulach, haftowanych wzorzyście, w krótkich gorsetach i przy krótkich spódniczkach, na których widnieje fartuch, jaskrawemi naszywany nićmi, cały ten tłum kilkutysięczny wyciąga szyję i wytrzeszcza oczy, byle tylko śledzić pociąg i podróżnych.

Podróżni robią to samo. Wychylają się z okien wagonu, aby jednem spojrzeniem objąć panoramę miasta. Monastyr ciągnie się czworobokiem wydłużonym, ujętym niby w ramy alejami zielonemi drzew rozłożystych. Lewy bok miasta opiera się o pasma wzgórz sporych. Na szczytach forty, zbrojne w działa, których paszcze nie tyle w nadchodzącego wroga mają godzić, ile w samo miasto. Nad dachami domów grube, baniaste kopuły świątyń chrześcijańskich i smukłe, białe iglice meczetów mahometańskich.

Pociąg staje przed skromnym, czystym budynkiem stacyjnym. Od stacji do miasta kilometr. Powozy i karety zabierają zamożniejszych podróżnych, którzy mają się sposobność przekonać, iż miasto podchodzi z wolna ku dworcowi. Po obu stronach aleji już pobudowano domy; za lat kilka stacja znajdzie się w mieście. A więc i tutaj na Bałkanie, powtarza się zjawisko, obserwowane wszędzie, gdzie stację zbudowano zdala od miasta: to drugie podsuwa się ku koleji.

Wreszcie karetka, wioząca podróżnego, dobija do właściwego miasta. Domy murowane, przeważnie już jednopiętrowe, o fasadach, upstrzonych ozdobami gipsowemi, z balkonami: mogłyby śmiało stać i w miastach europejskich. Są to już nowe budowle i ulice świeższej daty. Ami Boné, w swych obu dziełach, poświęconych Turcji Europejskiej, zowie Monastyr miastem brudnym. Uliczki ciasne, krzywe. Domostwa w ruinie. Było około to r. 1835, Jan Jerzy von Hahn, wysoki urzędnik konsularny austrjacki, w połowie XIX stulecia, autor wybornych dzieł, opisujących Albanję i Macedonję, w r. 1858 jest zachwycony Monastyrem. „Najpiękniejszą część miasta — pisze — tworzy dzielnica zachodnia, leżąca po obu brzegach potoku Dragor. Ów potok biegnie przez miasto łożyskiem obmurowanym po obu stronach. Dzięki temu, urządzono po obu stronach bulwary, zaopatrzone w balustradę elegancką. A wzdłuż tych bulwarów, ciągnie się szereg długi wielkich, nowych domów. Mieszkają w nich wyżsi oficerowie i dygnitarze cywilni. Styl owych domów — to oryginalna mieszanina pierwiastków wschodnich z zachodniemi, mieszanina nie bez uroku i wdzięku".

Francuz, Wiktor Berard, zwiedzał Monastyr w r. 1890. Nie jest zachwyconym. „Dragor — pisze — potok, pełen brudów i nieczystości, o wodach czarnych, cuchnących, przecina miasto z południa na północ. Przez miasto ściśnięto jego nurty dwoma bulwarami kamiennemi. Zrobiono je na wzór europejski. Ale już po roku musiano pękające mury sztukować palami i faszyną. W potoku cuchnącym pluska się dziatwa. Garbarze wyprawiają skóry wśród ścierwa padłych psów i osłów".

Von der Goltz-basza, dzisiaj ponownie w służbie pruskiej, był w mieście trzy lata później, niż Bérard. Miasto — pisze — w swej „Wycieczce do Macedonji" (Ein Ausflug nach Mazedonien) — wcale się nie źle przedstawia. Nawet Europejczyk z Zachodu, może tutaj mieszkać wcale przyjemnie przez szereg lat. Inny podróżnik niemiecki, dr Hugo Grothe, także broni Monastyru. Wąskich uliczek już nie zostało wiele. Brudną jest tylko dzielnica żydowska w części wschodniej miasta.

Żydzi monastyrscy w przeciwstawieniu do czystych i pięknych żydów Saloniki, nie dbają ni o czystość, ni o hygjenę. Bulwary Dragoru upiększone drzewami. Domy na bulwarach odznaczają się piękną architekturą. Wręcz wspaniałemi budowlami są szkoły chrześcijańskie. — Gimnazja greckie, serbskie i bułgarskie, szkoły ludowe owych narodowości, seminarja nauczycielskie co do jednego, budynki duże, piękne, o wielkich salach i korytarzach przewiewnych.

Monastyr jest centrem Macedonji, politycznym i handlowym, strategicznym i administracyjnym. Tutaj się kończy biegnąca na północ, kolej z Saloniki. Tutaj zbiegają się w jeden węzeł drogi handlowe z Saloniki, nad morzem Egejskim, do Durazzo nad morzem Adrjatyckim, a następnie droga z Sofji w Bułgarji do Janniny, w Dolnej Albanji. Już Rzymianie założyli tutaj ważną stację. Jako starorzymski Lychnidus, była owa miejscowość stacją słynnej drogi „Via Egnatia", łączącej morza: Czarne, Egejskie i Adrjatyckie. Z Monastyru wąwóz jedyny przez góry niedostępne prowadzi na zachód do Albanji.

Dlatego też teraz Monastyr jest główną kwaterą wojsk tureckich, które zwalczają powstanie w Macedonji. O zdobycie narodowo językowe Monastyru, już od lat kilkunastu, z pomocą szkół i duchowieństwa walczą Serbowie i Bułgarzy. Słowianin owych stron stoi na rozdrożu między obu narodowościami, mówi narzeczem słowiańskim, ale nie wie właściwie, czy jest Bułgarem, albo Serbem. Dopiero na zachód od Monastyru, ludność poczuwa się wyraźnie do narodowości bułgarskiej.

Od paru miesięcy, Monastyr — to jeden wielki obóz i jeden wielki szpital. Koszary, stojące u podnóża portów i forty pełne wojsk. W dzielnicach chrześcijańskich, każdy dom kryje pokaleczonych, rannych, dogorywających zbiegów z miasteczek i wsi okolicznych. Lada dzień, lada godzina, może się polać krew i w samym Monastyrze...

ZE ŚWIATA

Postęp na Kubie. — Uzdolnieni idjoci.

Postęp na Kubie. Dnia 20 maja r. b., święcono w Hawanie pierwszą rocznicę niepodległości Kuby. Pierwszy ten rok samoistnych rządów nie był jałowym dla nowej rzeczypospolitej. Postęp we wszystkich gałęziach działalności ludzkiej świadczy nietylko o potędze ekonomicznej wyspy, lecz również o rozumnym kierownictwie rządu liberalnego i postępowego. Przedewszystkiem podnieść należy ulepszenia w dziedzinie komunikacji: przebudowano sieć telegraficzną według ostatnich wymagań; zamiast mostów kamiennych wzniesiono stalowe; przeprowadzono 67 kilometrów nowych dróg żelaznych; przedtym zaś naprawiano starannie drogi bite; prócz tego, 97 kilometrów nowych linij kolejowych znajduje się w budowie. Na roboty publiczne wyznaczono sumę 1,352.000 dolarów, z których 552.000 dolarów wydano już na właściwe cele. Kolej żelazna przebiega obecnie całą wyspę, z jednego końca na drugi, na długości 1500 kilometrów. Uzdrowotnienie Hawany za pomocą asenizacji i kanalizacji, stało się faktem spełnionym. Żółta fabra, która niegdyś była endemiczną w tym mieście, zginęła zupełnie i stolica Kuby stała się dziś jednym z najzdrowszych miast na świecie. Nie zaniedbano i oświaty publicznej. Rzeczpospolita liczy obecnie 1375 szkół, do których uczęszcza 80.154 chłopców i 67.622 dziewcząt; uniwersytet posiada 534 słuchaczy. Skarb państwa na 1 kwietnia r. b. miał w kasach 2,638.531 dolarów. Jak widać z powyższej notatki, stan rzeczypospolitej jest ze wszech miar zadawalniający i rozwój jej doszedł do takich wyników, o jakich za czasów zwierzchnictwa Hiszpanji nikomu się nie śniło.

* * *

Uzdolnieni idjoci. Pomimo, że zdanie powyższe zakrawa na sprzeczność, istnieją faktycznie ludzie pozbawieni rozumu i pamięci, posia-

---

„HALINA S."

„A iż cię nie opuszczę aż do śmierci".

8 (Dokończenie).

Jednego dnia przyszedłszy na grób dziecka, Marta znalazła na nim dużą wiązankę róż. Zastanowiły ją te kwiaty od kogo one pochodzą, kto razem z nią tęsknił za Aniutą, kto zdobił grób jej kwiatami?... Na to pytanie Marta znalazła wnet odpowiedź, to Alfred! Ach tak, ten Alfred, który od chwili śmierci Aniuty, ani nie wspomniał o Marcie, nie dał ani znaku życia, a to już drugi miesiąc dobiega, jak Aneczka leży tutaj w tym zimnym grobie, już drugi miesiąc. Ale mimo tego Marta pewną była, że te kwiaty są od Alfreda, podniosła je i razem z temi, które sama tutaj przyniosła, złożyła na miejscu, gdzie widniał napis: „Aniuta ukochana córeczka Marty i Jerzego Szemańskich". Potem klękła i gorzkimi zalała się łzami. Łzy te płynęły ciche, spokojne, po wybielałem cierpieniem licu, dała im płynąć swobodnie, lżej jej było z temi łzami, długo klęczała tak zatopiona w swym bólu; nagle ocknął ją z zamyślenia jakiś głos, mówiący do niej: „Marto! nie płacz tak, mnie ból twój serce rozdziera, co dzień idę za tobą, śledzę kroki twe, które tutaj cię prowadzą, a potem stoję z daleka i patrzę na ból twój, na łzy twoje, a nie mam odwagi zbliżyć się do ciebie, słowa, które składasz dziecku twemu na ofiarę, krwawią serce me okrutnie Marto! Dziś dłużej na ból twój patrzeć nie mogłem, chciałem stać z daleka, ale wierzaj, siła jakaś straszna pchała mnie ku tobie, i oto jestem Marto koło ciebie, aby cię pocieszyć, do dać otuchy. nieść razem z tobą ten krzyż ciężki, który Bóg włożył na twoje słabe ramiona; Marto, bo ja kocham ciebie nad życie, dziś, gdy cierpisz, gdy płaczesz, kocham cię stokroć więcej w twym smutku, Marto! Tyś dla mnie święta dzisiaj".

I chciał ramieniem ogarnąć jej postać, by ją przytulić do siebie, tę biedną płaczącą matkę!

Ale ona siłą jakąś niezwykłą tknięta, odepchnęła go od siebie i rzekła: „Idź! O nie zakłócaj słowami zbrodniczemi, spokoju mego dziecka! Idź i niech cię oczy moje nigdy więcej nie widzą! Tyś mi zabrał Aniutę! Idź"...!

Ale Alfred nie odszedł, długą chwilę obok grobu Aniuty, na którym klęczała Marta, stał zapatrzony w cudną twarz kobiety, oblaną ostatnimi promieniami zachodzącego słońca, i skąpaną we łzach. o jakże śliczną mu się wtedy wydała, taką jakąś świętą, cichą, pokorną, a jednak tak wzniosłą w swej rozpaczy, że nie śmiał po raz drugi wymówić słów, które rzekł przed chwilą.

Potem Marta wstała i cicho nie oglądnąwszy się nawet odeszła. Alfred szedł za nią jak cień. A ona szła przez rojne ulice miasta, szła ta biedna matka z bólem w sercu i wyrzutami sumienia, szła do tego domu, gdzie Jerzy siedział teraz samotny i nie miał przy sobie ani swej pieszczoszki, by do niego się uśmiechnęła, ani żony, by miękkimi rękoma objęła za szyję, otarła łzy gorzkie, które płynęły po licach mężczyzny i szepnęła:

„Nie płacz Jerzy, ja jestem przy tobie". Marta szła dalej, nagle koło jednego z kościołów zatrzymała się, namyśliła i weszła.

„Jeszcze jedno westchnienie za moją Aniutę". Wsunęła się cicho do kościoła i klęknąwszy w kąciku koło jednej z wielkich ławek, zatopiła się w modlitwie; długo tak modliła się i ani szmer nie zamącił tej ciszy. Nagle ruch jakiś wszczął się w kościele, tłumy ludzi zaczęli się cisnąć do wnętrza. Marta podniosła mimowoli oczy, to ślub jakiś miał być za chwilę. O już nawet idą — panna młoda swobodna, uśmiechnięta w swej białej sukni oblubienicy, stoi już przed ołtarzem, obok niej mężczyzna w pełni sił i urody, kapłan stoi przed nimi; a oni patrzą z taką wiarą przed siebie, na ten ołtarz, z którego Bóg słowami kapłana do nich przemówi; już kapłan stułą wiąże ich ręce.

Marta klęczy na swoim miejscu i bezmyślnemi oczyma patrzy przed siebie, nagle ołtarz, przed którym stała para młoda, wydał się jej taki jasny, taki promienisty, a aniołki, które w górze nad ołtarzem podtrzymywały obraz Matki Najświętszej, przybrały twarzyczkę Aniuty i uśmiechały się do Marty tak serdecznie i wyciągały do niej rączki swoje. Wtem z tej cichej kontemplacji wyrwały Martę słowa przysięgi, powtarzane przez młodą oblubienicę za kapłanem, głosem jasnym, pewnym i poważnym „A iż Cię nie opuszczę aż do śmierci"... Marta zadrżała... i ona przed laty 5-ciu klęczała tak przed ołtarzem w białej niewinnej szacie oblubienicy; i ona wyrzekła te święte słowa przysięgi, które teraz wpadły do jej serca takiem echem dalekiem. I jak ona dotrzymała tej przysięgi..! „O Boże, Boże! Nie racz pamiętać Panie na występki nasze i nie chciej nas karać za grzechy nasze" i szeptała dalej „Nie odwracaj oblicza Twego Panie odemnie". Słowa modlitwy przerwało łkanie, wyrywające się jej z piersi!.. Podniosła głowę, a aniołki z twarzyczkami Aniuty uśmiechały się do niej tak słodko!..

„Marto nie płacz, tam w niebie dziecko Twoje własne wybłagało Ci przebaczenie u Boga". Marta powstała i szybko zmierzała ku domowi. Jeszcze czas wynagrodzić winy, jeszcze czas! A pokuta była już straszna. Marta w tej chwili czuła, jak bardzo zawiniła, całem życiem swoim chciała zmyć tę winę! Gdy zbliżała się ku domowi, tuż koło bramy minął ją człowiek z ironicznym uśmiechem patrząc w twarz kobiety. To Alfred. O! nie jedną on już widział taką żonę, powracającą do męża! Ale żałował, że stracił tę właśnie.

...Marta weszła cichutko do buduarku, gdzie siedział Jerzy i na bladem czole jego złożyła długi, serdeczny pocałunek. „Jerzyku! nie bądź taki smutny, patrz, Aniuty nie ma, ale ja jestem przy Tobie, teraz, kiedy nie mamy obojeju nic

dający jednak zdolności, którychby im niejeden zdrowy duchowo mógł pozazdrościć. Najczęściej trafiają się jednostki, obdarzone nadzwyczajnemi zdolnościami w kierunku rachowania pamięciowego. Dr Ireland, angielski lekarz dla obłąkanych, opowiada o pewnym chłopcu idjocie, który trzy cyfrowe liczby dodawał i mnożył z błyskawiczną szybkością. Fakt ów można łatwo pojąć, jeżeli uprzytomnimy sobie, że czynności rozumu i pamięci są zależne od mózgu. Mogą n. p. $^4/_5$ mózgu zaniknąć, ale pozostała $^1/_5$ rozwijać się może w sposób anormalny. Istnieją osobniki, u których zmysł wzroku jest tak wybitnie rozwinięty, że zadane im zagadnienie mogą w myśli zrzutować na jakiś przedmiot, n. p. ścianę i na niej, jak na tablicy, wykonać rozwiązanie. Ten właśnie przypadek zachodził u owego pacjenta dra Irelanda. We wszystkich jednak takich i im podobnych przykładach, żaden z idjotów nie jest w stanie zużytkować swe zdolności w sposób, właściwy ludziom zdrowym, gdyż użytkowanie takie polega na asocjacji pojęć. Często trafiają się osobniki, których pamięć rozwija się wybitnie w innym zakresie, nietylko liczbowym, n. p. co do wypadków, imion i t. d.

Sławny francuski lekarz Morrel cytuje idjotę, który znał na pamięć wszystkie imiona świętych, podawane w kalendarzach, oraz dni odnośne. I zdolności muzyczne można u obłąkańców napotkać. Dr Gravis opowiada o takim fakcie, że obserwowany przez niego człowiek, nie posiadający najmniejszego wykształcenia, nie umiejący nawet słowa dobrze wypowiedzieć, znał wiele różnych melodyj i potrafił je zupełnie czysto oddać. Śpiewał je codziennie o tej samej porze i w tym samym porządku. Znane są także wypadki nadzwyczajnego uzdolnienia do rysowania. Jeden z pacjentów w schronisku w Carlswood narysował bardzo dokładnie okręt, pomimo, że nigdy morza nie widział.

Tego rodzaju uzdolnienia należy uważać za resztki tych wszystkich duchowych czynności, które obserwujemy u człowieka normalnego.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś sobotę Kandyda męczennika i Gerarda opata; jutro 18 niedziela po Świątkach, NMP. Różańcowej i Franciszka Serafickiego.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 45, zachód przypada o godz. 5 minut 15, długość dnia godzin 11 minut 30.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Nowy Targ 30 września. (Znowu kara za powrót do kraju.) Przed 6 laty spaliły się tu obywatelowi Kazimierzowi Wilkowiczowi wszystkie budynki mieszkalne i gospodarcze, które nie były wcale ubezpieczone. Na odbudowanie tychże nie posiadał Wilkowicz żadnych funduszów. Chcąc więc je odbudować, musiał pożyczkę zaciągnąć na lichwiarskie procenta, których nie zdołał spłacić z dochodów z realności zbyt małej, nie mówiąc już o spłacie kapitału, którego wcale nie mógł spłacić z tych dochodów. Położenie Wilkowicza, który miał zresztą jeszcze utrzymywać liczną rodzinę, było zatem opłakane. Wilkowicz idąc za poradą swoich znajomych i przyjaciół, nie mając innej rady, musiał swego jedynego syna Mikołaja Wilkowicza, wysłać do Ameryki za robotą, celem zapracowania i przysyłania oszczędności na spłacenie tej pożyczki z lichwiarskimi procentami, zaciągniętej na odbudowanie spalonych i nieubezpieczonych budynków.

Dobry syn pracował nad siły w Ameryce przez lat 5 i odsyłał swoje zaoszczędzone pieniądze rodzicom na spłacenie ich długów. Po uregulowaniu tychże, pamiętając o swym obywatelskim obowiązku stawienia się do komisji poborowej względem służby wojskowej, wrócił obecnie do kraju licząc lat 22. Zaraz po powrocie do domu rodzicielskiego zgłosił się do starostwa w Nowym Targu, gdzie usprawiedliwiając opóźnienie stawienia się przed komisją asenterunkową, prosił o przedstawienie go tejże.

Starostwo w Nowym Targu jednak nie uwzględniając tego usprawiedliwienia, przed przedstawieniem go komisji asenterunkowej, oddało tę sprawę prokuratorji państwa w Nowym Sączu, która oskarżyła Mikołaja Wilkowicza o występek z §. 45 ustawy wojskowej.

Sąd skazał W. na 3 dni ścisłego aresztu i grzywnę 5 kor.

Mszana dolna 60 września. (Pożary.) W sobotę 26 b. m. o godz. 3 po południu we wsi Olszówce pod Mszaną dolną dzieci gospodarza Jakóba Kubicza bawiąc się ogniem i pod nieobecność rodziców wzniecity pożar, który zniszczył wszystkie zabudowania mieszkalne i gospodarcze wraz z całą krescencją i inwentarzem. — Szkoda, nieubezpieczona, wynosi do 3000 k. Szczęściem, że ogień wybuchł w dzień, kiedy ratunek był łatwiejszy, w przeciwnym razie byłaby cała wieś padła pastwą płomieni.

We środę 23 b. m. we wsi Kasinie małej pod Mszaną dolną nieostrożna zabawa dzieci z ogniem spowodowała również pożar, który zniszczył doszczętnie dom mieszkalny wraz z zabudowaniami gospodarczemi i inwentarzem. Szkoda nieubezpieczona wynosi przeszło 500 k.

Rudolf Falb. Zmarły wczoraj w Berlinie głośny meteorolog Rudolf Falb, którego przepowiednie atmosferyczne, częstokroć tak bardzo zawodne, uczyniły jego nazwisko popularnem w całym świecie, urodził się 13 kwietnia 1838 r. w miejscowości Obdach w Styrji. Za młodu, po ukończeniu szkół średnich, poczuł w sobie Falb powołanie na duchownego, studjował też teologję w Gracu, a wyświęcony na księdza, pełnił obowiązki katechety przy jednej ze szkół w Gracu. Z kolei zrzucił sukienkę duchowną, przyjąwszy posadę nauczyciela w grackiej szkole handlowej, poczem pełnił obowiązki wychowawcy u jednego z magnatów. W latach 60-tych począł dopiero Falb poświęcać się naukom przyrodniczym.

W Pradze studjował matematykę, fizykę i astronomję, w Wiedniu znowu geologję w r. 1872 przeszedł następnie na ewangielicyzm, podróżował po północnej i południowej Ameryce; wreszcie w r. 1887 osiadł na stałe w Niemczech, początkowo w Lipsku, potem w Berlinie.

Uwagę świata naukowego zwrócił na siebie Falb dopiero przez postawienie własnej teorji, w myśl której przez współdziałanie słońca i księżyca na atmosferę i ogniopłynne wnętrze ziemi powstają w „dniach krytycznych“ wstrząśnienia ziemi, rozmaite katastrofy powietrzne, wybuchy i t. d.

Teorja ta spotkała się z odparciem w kołach naukowych. W r. 1868 założył Falb czasopismo astronomiczne „Sirius“, które obecnie wydaje dr Klein.

Wśród prac, ogłoszonych przez Falba, wymienić należy: „Zarysy teorji trzęsień ziemi i wybuchu wulkanów“ (Grac 1870). „Myśli i studja o wulkanach“, „Gwiazdy i ludzie“ (Wiedeń 1883), „O przewrotach atmosferycznych w świecie“, „Kalendarz krytycznych dni“, „Listy meteorologiczne“ i t. d.

Związek handlowy Kółek rolniczych a cukier krajowy. Jak się dowiadujemy, pokrył Związek handlowy Kółek rolniczych przeszło połowę swego rocznego zapotrzebowania cukru w zastępstwie Towarzystwa przeworskiego. — Fakt ten należy skonstatować z uznaniem i zadowoleniem.

KRAKÓW, 3 października.

Zapiski osobiste. Przez kilka dni bawił w naszem mieście p. Władysław Szymanowski, artysta i reżyser „Teatru Rozmaitości“ w Warszawie.

Sprowadzenie zwłok Słowackiego. W początkach przyszłego miesiąca, odbędzie się w teatrze miejskim koncert, urządzony staraniem uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego. — Dochód z koncertu przeznaczono na sprowadzenie zwłok Juljusza Słowackiego.

Chleb dla swoich. Kasjer Towarzystwa kolei elektrycznej krakowskiej Kavka siedzi w więzieniu podejrzany o wspólnictwo w znanych defraudacjach popełnionych w tutejszem Towarzystwie rękodzielników i przemysłowców. Posada jego ma być wkrótce obsadzona; otóż w tej sprawie otrzymujemy następujące nader trafne uwagi.

Kwestję interesującą żywo szeroki ogół naszego miasta, jest obsadzenie w najbliższej przyszłości posady kasjera w Towarzystwie tramwajów elektrycznych. Kwestja to rzeczywiście nie małej wagi, ponieważ dochodzą nas wieści, że znów walka o byt polskiego żywiołu na polskiej ziemi, ma być rozstrzygniętą na korzyść cudzoziemców, niezasługujących na najmniejsze zaufanie, jak tego dowodem niedawne wypadki, któremi kroniki kryminalne pism naszych były przepełnione. — Jest to fakt oburzający i nie wątpimy, że dyrekcja po smutnych doświadczeniach ostatnich czasów nie ulegnie po raz wtóry zgubnym cudzoziemskim wpływom, zwłaszcza, że przedsiębiorstwo, które się utrzymuje z grosza polskiego, nie Teutonom i żydom, którzy nas gnębią na każdym kroku ale raczej swoim rodakom uczciwy zarobek dać powinno.

Z chóru akademickiego. Jak w zeszłym tak i w tym roku próby śpiewu dla członków chóru akad. rozpoczną się w sobotę dn. 3 b. m. o godzinie 7-ej wieczorem. Następna próba odbędzie się w poniedziałek 5 b. m.

Wpisy do chóru akad. odbywają się przed każdą próbą od $6^1/_2$—7 wiecz. Uprasza się członków chóru o punktualne i liczne przybycie.

Z teatru komunikują nam: P. Emilja Konarska, której wtorkowy występ w „Klubie kawalerów“ znalazł ogólne uznanie, zaliczoną została z dniem wczorajszym do grona stałych artystów teatru miejskiego.

„Publiczna tajemnica“ p. Wolffa odegrana została onegdaj przed wyprzedaną widownią, wobec czego dyrekcja teatru, wyznaczyła następne przedstawienie tej wesołej komedji na przyszłą środę po cenach zniżonych.

Wieczór Kościuszkowski. Dnia 15 b. m. przypada, jak wiadomo, 86 ta rocznica zgonu nieśmiertelnej pamięci Tadeusza Kościuszki. W celu jej przypomnienia odbędzie się staraniem krakowskiego „Sokoła“, w sali tegoż, uroczysty obchód w niedzielę d. 18 października r. b.

Komisja obchodowa ułożyła już program i pracuje nad jego uzupełnieniem i rozwinięciem, dokładając starania, by doroczne to święto sokole wypadło jak najlepiej.

Przedstawienie amatorskie. W niedzielę dnia 4 października b. r. odbędzie się w lokalu kat. stow. stróżów (Bracka, 13, parter) przedstawienie amatorskie. W program wchodzą: deklamacja, monolog, obraz V i VIII z „Kordjana“ i „Lorenco i Jessyka“ (1 akt.) Początek przedstawienia o godz. 6 wieczór.

Zapomoga dla rękodzielników. Magistrat krakowski ogłasza, że procent w kwocie 300 koron za rok 1903 od kapitału fundacji uprz. galic. akc. Banku hipotecznego we Lwowie dla rękodzielników krakowskich ma być rozdzielony pomiędzy dwóch rękodzielników bez różnicy wyznania.

Ubiegający się o tę zapomogę mają w podaniach wykazać: że są rodem z Krakowa i tu prowadzą rzemiosło; że się odznaczają moralnością i życiem nienagannem; że zapomogi potrzebują do urządzenia, względnie rozszerzenia pracowni, albo do polepszenia stosunków materjalnych, a niepomyślnych z powodu nadzwyczajnego wypadku nieszczęśliwego. Do podania dołączyć przeto należy metrykę urodzenia, świadectwo moralności, świadectwo ubóstwa i kartę przemysłową.

Podania zaopatrzone temi załącznikami należy przedłożyć przełożonemu właściwego stowarzyszenia przemysłowego do zaopinjowania, a następnie wnieść do dziennika podawczego magistratu najpóźniej do dnia 1 listopada b. r. Po tym terminie podania nie będą przyjmowane.

Przedstawienie amatorskie, które się odbędzie w niedzielę w lokalu Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej, obejmuje w swoim programie popisy chóru „Dwunastki krakowskiej“, monologi: a) Icek deklamuje „Powrót taty“, b) „Koncert nad koncertami“ (sceny z hajderu), oraz fraszkę dramatyczną Aurelego Urbańskiego „Po wystawie paryskiej“.

Po przedstawieniu zabawa z tańcami. — Początek o godzinie 7 wieczorem.

Zniknięcie lekarza. Donosiliśmy już w kronice o tajemniczem zniknięciu lekarza Wincentego hr. Tyszkiewicza. Dyrekcja policji krakowskiej na wezwanie żony zaginionego, wydelegowała dwóch ajentów policyjnych pp.: Bronisława Karcza i Feliksa Hermana w celu poszukiwań. Ajenci przeszukali wszystkie okoliczne miejscowości, ale dotąd na najmniejszy ślad hr. T. nie natrafiono.

Tajemnicze zniknięcie. P. Michał Michałowicz, oficjał sądowy, b. zarządca więzień wyszedłszy przed trzema dniami z domu dotychczas nie powrócił.

Zaginionego widziano po raz ostatni we czwartek w okolicy lasku za rogatką Warszawską; od tego czasu wszelki ślad zaginął. P. Michałowicz wychodząc we środę z mieszkania miał się wyrazić, że zaprasza na swój pogrzeb. Zachodzi podejrzenie samobójstwa.

O przejechanie. Wczoraj w tutejszym sądzie krajowym karnym odbyła się rozprawa przeciw motorowemu tramwaju elektrycznego Sebastjanowi Sromkowi, oskarżonemu o występek z §§ 335 i 337 u. k. popełniony przez to, że z powodu szybkiej jazdy w ulicy Długiej, dnia 31 marca b. r. najechał na handlarza żelaza Hermana Żabnera, który wskutek tego odniósł liczne pokaleczenia na głowie i całem ciele.

Tak obwiniony jak i świadkowie zeznali, że Sromek jechał dosyć wolno i dawał sygnały, i że Żabner wpadł pod koła przez lekkomyślną nieostrożność.

Trybunał na podstawie zeznań świadków uwolnił Sromka od oskarżenia.

Żabner już przedtem otrzymał odszkodowanie w kwocie 1000 koron.

Żydowscy zegarmistrze, którzy tak reklamują swoją taniość, w rzeczywistości znają się tyle na zegarmistrzostwie co kowal na złotnictwie. Ciągle można słyszeć skargi, że zegarek dany do naprawy, lub czyszczenia do żyda, był potem gorszym niż przed reperacją. Świeżo opowiadał nam jeden z funkcjonarjuszów magistratu, iż dał zegarek do wyczyszczenia zegarmistrzowi żydowskiemu w pobliżu magistratu. P. zegarmistrz żądał 2 korony i 40 halerzy, ostatecznie przystał na 2 korony za wyczyszczenie. Ale cóż, kiedy zegarek, który przedtem zawsze dobrze szedł, po wyczyszczeniu raz w raz stawał. Właściciel udał się tedy do mistrza, mistrz w zegarku podłubał i znowu oddał go z gwarancją, że teraz już będzie szedł dobrze.

---

do kochania, musimy się kochać wzajemnie, bardzo, o bardzo, bośmy tacy sami na świecie, tacy biedni!“... i objęła męża rękoma za szyję...

Jerzy zbliżył usta do czoła żony, złożył na niem długi gorący pocałunek i poczuł, jak po licach Marty, spływały łzy jedna za drugą, łzy gorskie, łzy serdeczne, łzy pokuty! — Jerzy te łzy zrozumiał!..

. . . .

I zaczęły się dla Marty i Jerzego dnie trochę jaśniejsze, ból straszny po stracie jedynego dziecka, żył wciąż w ich sercach, ale ból znoszony wspólnie, we dwoje, to zawsze pół bólu...

...A Alfred?.. Piękny porucznik siedzi teraz w salonie pani Brodzkiej, paląc papierosa, a puszczając lekkie kółka dymu, marzącymi oczyma patrzy w dal i myśli, czy ta piękna kobieta, także mu się tak lekko wysunie, jak tamta!?..

KONIEC.

Zegarek znowu jednak stanął. I tak siedm razy p. mistrz od zegarek naprawiał zegarki i zawsze z jednakim skutkiem. W końcu rozgoryczony odezwał się do właściciela zegarka:

„Gdybym ja miał wszystkich takich kuadmanów jak pan, to bim musiał zachorowacz“.

Tak wygląda w rzeczywistości żydowska „taniość“.

Kiermasz na dochód Związku Stow. rob. katol. odbędzie się w sali Saskiej w dniu 8 listopada b. r. Pan Hock łaskawie bezinteresownie, jak zwykle ofiarował już muzykę.

Wieczór akademicki odbył się wczoraj w sali „Przyjaźni“ na dochód „Bursy akademickiej“. Popisy muzyczne i wokalne rozpoczął chór pod batutą p. B. Walewskiego. Chór ten wywiązał się z zadania bardzo zadawalniająco śpiewając utwory Manheimera, Smetany, Walleka, Grossmanna i Lortzinga. Szczególną nowością był sekstet z opery „Car cieślą“ Lortzinga i kompozycja dyrygenta „Zaszumiał las“. — W części wokalnej wystąpiła także panna M., która pięknym głosem śpiewała Niewiadomskiego „Jaśkową dolę“ i Kronenberga „Szukaj mnie“, a w dodatku arję hrabiny z opery „Hrabina“ St. Moniuszki.

Nie szczędzono uznania tenorowi p. W., który bardzo inteligentnie śpiewał romans Kirkora z opery „Goplana“ Żeleńskiego i arję z „Manru“ Paderewskiego.

Pojawienie się dwukrotne skrzypka prof. Roberta Poselta, witano zawsze gorącemi oklaskami.

Ogólne upodobanie zyskała także gra na fortepianie p. Z. Przeorskiego, który wykonał polonez „fis-mol“ i walc „E mol“ Chopina.

Wieczorek zakończył drugi akt „Wesela“ St. Wyspiańskiego, wykonany przez młodzież akademicką. W interpretacji młodzieży, niemal artystycznie odegrane zostały role: Czarnego rycerza, Wernyhory, Upiora i Hetmana.

Całość wyszła wcale dobrze, wobec szczupłych ram na małej scence w sali „Przyjaźni“.

Panika w bóżnicy. Lwowski „Wiek nowy“ donos ze Strzelisk nowych, iż podczas modłów w bóżnicy d. 30 września wybuchł pożar w domu odległym o jakie 300 kroków. Na krzyk jednej z dziewczyn, który się przedarł do bóżnicy, powstał tam wielki popłoch. Setki kobiet rzuciły się na wąskie schody, prowadzące z I piętra na dół. Pod naciskiem tłumu padły pierwsze uciekające pod drzwiami. Przystawiono drabiny do okien I piętra, oraz wyłamano ściankę drewnianą, dzielącą przedział męski od żeńskiego i temu tylko zawdzięczyć należy, że katastrofa nie przybrała wielkich rozmiarów. Liczby pokaleczonych na razie nie można było stwierdzić. Trzy kobiety uduszono na śmierć, a mianowicie Basię Baran, Reginę Seidel i Nainę Beiliner, 4 odniosły ciężkie, a 2 lekkie obrażenia cielesne.

Żydowska bezczelność. Donosiliśmy już wczoraj o gwałtownych staraniach, jakie rozpoczęła pewna spółka żydowska celem uzyskania konsensu na otwarcie szynku przy zbiegu ulic Pawiej i Basztowej.

Obecnie możemy zanotować fakt, malujący jaskrawo żydowską korupcję i bezczelność.

Do pewnego urzędnika magistratu zgłosił się przedwczoraj jeden ze wspólników, ubiegających się o szynk i ofiarował mu pewną kwotę pieniężną za poparcie sprawy na posiedzeniu magistratu. Gdy urzędnik odtrącił niegodną propozycję w delikatnych acz stanowczych słowach, ów żyd począł mu bezczelnie wygrażać pięściami i wołać: „Ja pana znam, ja pana nauczę“. Fakt ten nie potrzebuje komentarzy. Magistrat powinien owego żyda nauczyć, że jest władzą, która nie potrzebuje się obawiać żydowskich pogróżek.

Zamach samobójczy. Dziś o godz 3 nad ranem w kawiarni Sauera 20 letni Alfred Dobrowolski, uczeń Akademji sztuk pięknych w zamiarze samobójczym strzelił do siebie dwukrotnie z rewolweru w okolicę serca. Z jącego jeszcze odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza. Przyczyna zamachu niewiadoma.

Repertuar teatru miejskiego

W sobotę 3 października: „Ludka“, krotochwila w 4 aktach Piotra Veber'a. (Nowość).

W niedzielę 4 października: „Ludka“, krotochwila w 4 aktach Piotra Veber'a.

Głosy publiczności.

Szanowna Redakcjo!

W nrze 6 „Gazety Podtatrzańskiej“ z dnia 13 września b. r. wychodzącej w Nowym Targu, umieszczono tendencyjnie złośliwy artykuł skierowany przeciw osobie naszego proboszcza, Wielebnego ks. Franciszka Nycza, a podpisany „Parafjanie“. Podpisani zapytują tedy, jacy to właściwie „parafjanie“ upoważnili wspomnianą gazetę do umieszczenia tego paszkwilu. My wiemy kto oni są. Jestto dwóch, znanych tutaj dobrze macherów, wiecznie niezadowolonych, że im się nie udaje łapać ryb w mętnej wodzie, a którzy skorzystawszy z łatwości, z jaką każda plotka i oszczerstwo znajduje chętne przyjęcie w łamach rzeczonego rewolwerego pisemka, bez niczyjego upoważnienia, a tylko podszywszy się pod ogólne miano parafjan powyższe oszczerstwo umieścili. A przecież głos dwóch rozzuchwalonych osobników nie może stanowić opinji parafji poronińskiej, liczącej przeszło 5 tysięcy dusz! Zatem my licznie zgromadzeni parafjanie poronińscy z Poronina, Białego Dunajca, Murzasichla i Zubsuchego, protestujemy stanowczo przeciwko treści wspomnianego artykułu, uważając go za fałsz i oszczerstwo wymierzone przez dwa liche indywidua na osobę naszego czcigodnego proboszcza, którego rzetelną pracę około naszego duchowego i materjalnego dobra, tylko wysoko cenić możemy.

Zarazem zastrzegamy się na przyszłość przeciw nieproszonej opiece wszelkich „parszywych owiec parafjalnych“ i osławionej rewolwerowej gazetki, której sława nie rozchodzi się na szczęście dalej, jak kręg wody po rzuconiu do niej kamienia.

Na ewentualne dalsze zaczepki odpowiadamy już teraz: „Psie głosy nie idą w niebiosy“.

Poronin, dnia 27 września 1903.

Stanisław Domaradzki, przeł. obsz. dworsk.; Stanisław Galica; Wojciech Łukaszczyk, wójt z Murzasichla; Jan Świder, wójt z Białego Dunajca; Maciej Gąsienica, wójt z Zubsuchego; Sebastjan Małkuch, zastępca wójta z Zubsuchego; Mikołaj Łukaszczyk, zastępca wójta z Murzasichla; Józef Ślimak, zastępca wójta z Białego Dunajca; Stanisław Galica, radny z Poronina, Wincenty Galica, radny z Poronina; Stanisław Mardula, radny z Poronina; Józef Chowaniec, radny z Murzasichla; Sebastjan Skupień, radny z Białego Dunajca; Franciszek Pawlikowski, radny z Białego Dunajca.

Następuje paręset podpisów.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Popierajcie co nasze.** Nakładem Sylwestra Ziembińskiego wyszedł polski „Kalendarz prawniczy“ na rok 1904, który oprócz wyczerpujących i fachowo opracowanych przepisów skarbowych i pocztowych, zawiera wykaz wszystkich sądów, starostw, dyrekcyj skarbowych, wydziałów rad powiatowych, adwokatów i notarjuszy w całem państwie austrjacko-węgierskiem, jak również zapiski do notowania terminów. Kalendarz ten, może w zupełności wyrugować niemieckie „Juristen“ i „Fach“ kalendarze tembardziej, że wydawca przeznacza połowę czystego dochodu z rozsprzedaży na rzecz Towarz. szkoły ludowej.

Wydawnictwo to, zasługuje w zupełności na poparcie ze strony wszystkich władz, instytucyj, pp.: adwokatów i notarjuszy. Administracja kalendarza znajduje się w Tuchowie. Szczęść Boże temu wydawnictwu!

Car w Austrji.

Mürzsteg 3 października. Przy ślicznej pogodzie odbyło się wczoraj drugie polowanie, — przyczem ubito 67 kozic. Car i cesarz zastrzelili 3, arc. Franciszek Ferdynand 18. Po polowaniu obaj monarchowie pieszo przeszli las aż do miejsca, w którem czekały powozy, poczem wśród owacyj ludności odjechali do zamku.

Mürzsteg 3 października. O godzinie 1/2 7 wieczorem odbył się obiad, poczem monarchowie mimo silnego deszczu zwiedzili teren polowania.— Dzisiejsze polowanie rozpocznie się bardzo wcześnie.

Petersburg 3 października. Prasa tutejsza w dalszym ciągu w obszernych artykułach omawia znaczenie zjazdu cesarza Franciszka Józefa i cara Mikołaja.

„Petersb. Ztg.“ pisze, że toasty, wymienione w Schoenbrunie, powinny na Bałkanie wywrzeć silne wrażenie i przyczynić się do wstrzymania ruchu anarchistycznego.

„Journal de St. Petersburg“ pisze, że pobyt cara w Austrji ma w obecnych stosunkach szczególne znaczenie.

„Nowoje Wremja“ podnosi, że zjazd ten uważać należy za wypadek wielkiego znaczenia. Poważne zawikłania, jakich się obawiano na Bałkanie, spowodowały Rosję i Austro-Węgry do ściślejszego połączenia się i do energicznej akcji celem utrzymania pokoju.

Najmniejsze nieporozumienie między temi mocarstwami mogłoby osłabić ich stanowisko i dlatego ze szczególnem zadowoleniem należy przyjąć, że obecny zjazd usunął, jeżeli w ogóle one istniały, wszelkie nieporozumienia. Umowa z r. 1897 jest podstawą obecnych rokowań między hr. Gołuchowskim a hr. Lambsdorffem, które przyczynią się do rychłego wypracowania programu dalszych zarządzeń, zmierzających do uspokojenia Bałkanu.

„Nowosti“ piszą, że przed umową z r. 1897 stosunek między Austro-Węgrami a Rosją nie miał charakteru normalnego. Był to stan antagonizmów i konkurencji, który wyzyskały państwa bałkańskie. Bez tej umowy byłoby teraz prawdopodobnie przyszło do strasznej wojny na półwyspie bałkańskim, dzięki jej jednakże zostało niebezpieczeństwo zażegnane. Obecny pobyt cara w Wiedniu wzmocni jeszcze te węzły, łączące obu monarchów. Okoliczności, wśród których zjazd się odbywa, jako też wszystkie szczegóły przyjęcia cara na dworze austrjackim, nadają temu pobytowi szczególne znaczenie.

Narady dyplomatyczne w Mürzsteg.

Mürzsteg 3 października. (Tel. wł.). Sekretarz hr. Lambsdorfa, ochmistrz dworu Szczawiński, w rozmowie z redaktorem „Neues Wiener Tagblatt“ oświadczył, iż obrady toczące się obecnie w Mürzsteg to tylko dalszy ciąg i uzupełnienie zeszłorocznych konferencji hr. Lambsdorfa z hrabią Gołuchowskim w sprawie reform tureckich. Rezultaty narad w Mürzsteg przynajmniej w najogólniejszych zarysach zostaną dziś, albo jutro podane do wiadomości publicznej.

Na zapytanie redaktora „Neues Wiener Tagblatt“ co oba mocarstwa zamierzają uczynić, gdyby Turcja nie chciała przeprowadzić u siebie wskazanych jej reform, sekretarz hr. Lambsdorf odpowiedział, że tej ewentualności obaj ministrowie nie brali jeszcze pod uwagę. Dowodzi to, że narady w Mürsteg nie są jeszcze kompletne, ponieważ przyjmują tylko tę ewentualność, że Turcja zgodzi się na wszystkie reformy.

TELEGRAMY.

Cesarz Franciszek Józef i król Leopold.

Wiedeń 3 października. (Tel. wł.). „Neues Wiener Tagblatt“ przynosi wiadomość o pojednaniu się cesarza Franciszka z królem Leopoldem belgijskim. Król Leopold ma przybyć na kilka dni do Wiednia, gdzie będzie uroczyście przyjęty.

Rozruchy antiżydowskie w Mohylowie.

Wiedeń 3 października. (Tel. wł.) Jak donoszą pisma tutejsze w Mohylowie w sądny dzień żydowski wybuchła straszna walka między ludnością żydowską, a chrześcijańską. Miejscowy rabin otrzymał na dzień przedtem ostrzeżenie o przygotowujących się rozruchach i polecił żydom, aby nie wychodzili z domów bez broni. W sądny dzień tłum złożony z kilku tysięcy chłopów, uzbrojonych w cepy i kije wpadł do miasta i rzucił się na żydów. Walka trwała do późnej nocy. **Około czterystu żydów i stu chrześcijan jest zabitych. Wobec małej ilości wojska znajdującego się na miejscu rząd obawia się powtórzenia rozruchów.**

Konferencje stronnictw węgierskich.

Budapeszt 3 października. Posłowie, którzy zażądali zwołania na dziś posiedzenia Sejmu, odbyli wczoraj naradę nad porządkiem dziennym tego posiedzenia. Uchwalono, by poseł Holló motywował zwołanie posiedzenia. Członkowie partji niezawisłości mają postawić rezolucję, w sprawie zatrzymania żołnierzy trzecioroczych. Pos. Zichy oświadczył, że wystąpi w sprawie opuszczenia sali na poprzedniem posiedzeniu przez rząd i żądać będzie, by rząd na podstawie ustawy z r. 1848 natychmiast w Izbie się zjawił.

Budapeszt 3 października. Partja liberalna odbyła obrady nad ustaleniem programu wojskowego i w przyszłym tygodniu będzie je dalej prowadziła.

„Ex lex“.

Budapeszt 3 października. Skutki stanu „ex lex“ dają się odczuwać w dochodach z podatków. Od dnia 1 stycznia do końca września b. r. w porównaniu z tym okresem z zeszłego roku, wykazuje pobór podatków sumę mniejszą o koron 2.500.000.

Spory socjalistów niemieckich.

Berlin 3 października. Jak donosi „Vorwärts“, poseł socjalistyczny, były pastor Goehre, którego gwałtownie zaatakowano na wiecu partyjnym w Dreźnie złożył swój mandat poselski.

Rozruchy strejkowe.

Berlin 3 października. Wczoraj wieczorem po zamknięciu fabryk, robotnicy ekscedenci atakowali jadących w omnibusach i policję. Tłum usiłował podpalić słupy afiszowe. Policja wkroczyła z dobytą bronią. Tłum obrzucił ją kamieniami i poranił kilku policjantów. W końcu udało się ekscedentów rozproszyć. Kilku z nich aresztowano. Na placu Nettelbecka usiłowano spłoszyć konie policjantów. I tu przedsięwzięto liczne aresztowania.

Pomoc dla powodzian.

Celowiec 3 października. Ministerstwo spraw wewnętrznych zarządziło dla dotkniętych powodzią w Karyntji publiczne składki w Dolnej Austrji, Styrji, Tyrolu, Krainie, Wybrzeżu i na Bukowinie.

Traktat handlowy z Włochami.

Tryjest 3 października. Tutejsza Izba handlowa i przemysłowa uchwaliła jednogłośnie oświadczyć się za prowizorycznem przedłużeniem obecnego traktatu handlowego z Włochami. Dalej uchwaliła Izba przedsięwziąć kroki, aby dla cukru eksportowanego z Austrji otrzymać tę samą taryfę kolejową, jaką Węgry przyznały eksportowi via Rjeka.

Nadużycia w marynarce włoskiej.

Rzym 3 października. Ajencja Stefaniego donosi, że wieczorny dziennik urzędowy ogłosi dekret królewski, ustanawiający komisję śledczą w sprawie zarządu marynarki. W skład komisji wejdą wiceprezydent Izby, prezydent senatu, kilku senatorów i deputowanych, oraz sędziów i radców z trybunału rachunkowego. Komisja będzie miała prawo wglądnąć we wszelkie sprawy zakładów marynarki i biur okrętowych, by mogła się należycie wywiązać ze swego zadania.

Przesilenie w Serbji.

Belgrad 3 października. Zapowiedziane na wczoraj posiedzenie skupczyny nie odbyło się i odroczone zostało do dzisiaj. Oba stronnictwa radykalne zgodziły się na program prac, obejmujący załatwienie budżetu na rok 1904 i rewizję ustawy prasowej i gminnej.

Japonia w Korei.

Londyn 3 października. Biuro Reutera dowiaduje się w poselstwie japońskiem w Londynie, że wiadomość o wysłaniu wojsk japońskich do Korei jest prawdziwą, jednakże nie należy do tego faktu przywiązywać zbytniego znaczenia gdyż ogólne usposobienie na Wschodzie jest obecnie spokojne.

Nota turecka do mocarstw.

Konstastynopol 3 października. Porta wręczyła mocarstwom notę, w której jako wynik przeprowadzonego śledztwa twierdzi, że żadne regularne wojsko tureckie nie dopuściło się nadużyć wobec Bułgarów i Macedończyków.

Sprawy sejmowe.

Lwów 2 października. Komisja budżetowa uchwaliła dzisiaj wydatki na publiczne szkoły ludowe i Radę szkolną krajową zgodnie z wnioskami referenta tego działu pos. dra Kozłowskiego.

Komisja drogowa przyjęła sprawozdanie pos. Urbańskiego w przedmiocie działalności Wydziału krajowego w sprawach drogowych.

Komisja parlamentarna prawicy odbędzie dzisiaj posiedzenie o godz. 6-tej wieczorem. Na porządku dziennym sprawa założenia ruskiego gimnazjum w Stanisławowie.

Komisja szkolna rozdzieliła szereg petycyj jej przydzielonych i przyjęła sprawozdanie posła Cieleckiego o jego wniosku w sprawie założenia jednego seminarjum w charakterze rolniczym wraz z internatem, a to w pobliżu większego miasta.

Komisja bankowa na odbytem dzisiaj posiedzeniu pod przew. Władysława Kraińskiego przyjęła sprawozdanie posła Hupki w przedmiocie działalności banku w latach 1901 i 1902, oraz o wnioskach pos. Stojałowskiego.

Koncesje na drukarnie.

Lwów 2 października. Wczoraj odbyła się tu konferencja właścicieli i kierowników drukarń, w sprawie nadawania koncesyj na drukarnie osobom niefachowym, a często przez inne jednostki podstawionym. Wobec wielkiej ilości drukarń we Lwowie, zdaniem gremium drukarzy bezcelowem jest ich mnożenie. Zgromadzeni zaprotestowali przeciw nadawaniu nowych koncesyj, uznając, że one szkodzą materjalnie istniejącym. Memorjał w tym duchu zostanie wniesiony niebawem do namiestnictwa i magistratu m. Lwowa.

Niebawem ma powstać we Lwowie „Związek właścicieli i kierowników drukarń w Galicji wschodniej“. Ułożono już statut związku, który obejmuje także założenie kasy chorych dla członków, oraz funduszu emerytalnego.

Pruskie okrucieństwo.

Wiedeń 2 października. „N. Fr. Presse“ donosi z Bytomia: Wyrok, jakim zakończył się długi proces o rozruchy przy wyborze posła Korfantego w Hucie Laury, budzi zdziwienie swoją surowością. Główny oskarżony Gumy otrzymał 6 lat więzienia, 6 lat utraty czci i postawienia pod dozór policyjny. Drugi główny oskarżony Grajcarek skazany na 5 lat więzienia, 5 lat utraty czci, innych oskarżonych skazano na 2—4 lat więzienia i odpowiednie kary dodatkowe.

Wizyta króla rumuńskiego.

Wiedeń 2 października. W tygodniu przyszłym spodziewane jest przybycie do Wiednia króla Karola rumuńskiego, bawiącego obecnie w Monachjum.

Przygotowania Rosji.

Londyn 2 października. „Daily Mail“ donosi z Hongkong, że w Porcie Artura budują koszary dla 50 tysięcy wojska rosyjskiego, które przybyło dla wzmocnienia tamtejszej załogi.

Mobilizacja w Turcji.

Konstantynopol 2 października. Turcja zmobilizowała dotąd 315 bataljonów redyfów I i II klasy. W wojnie greckiej w r. 1897 zmobilizowała Turcja znacznie mniej, bo tylko 208 bataljonów.

Powstanie w Macedonji.

Konstantynopol 2 października. Na usilne żądania mocarstw sułtan nakazał wycofać całe wojsko albańskie z obszaru powstania i zastąpić je innem. Władze wystosowały rozjemcze odezwy do oddziałów powstańczych, wzywające je do poddania się. Wiele oddziałów usłuchało wezwania.

Konstantynopol 2 października. W miejscowościach, w których wojsko i baszybuzuki dopuściły się nadużyć, będą ustanowione sądy wojenne dla ukarania winnych. W. Porta otrzymała ze strony kilku dyplomatów energiczne przedstawienia, dotyczące położenia tamy nadużyciom. Ponieważ nadużycia te, popełniane są przeważnie przez redyfów albańskich, tudzież redyfów drugiego stopnia (dawniejszych ilawów), okazuje się niezbędna potrzeba rozpuszczenia ich. Hilmi pasza i W. Porta wielokrotnie już doradzały, ale sułtan zwlekał, pomimo, że wojsko to może być zastąpione łatwo przez redyfów mniejszo-azjatyckich, będących w zapasie.

Sofja 2 października. Prezes ministrów uskarżał się przed komisarzem tureckim, że Turcja nie przestaje powiększać swoich załóg na granicy. Komisarz zakomunikował Petrowowi cofnięcie wojska z wilajetu adrjanopolskiego.

Elektryczność w roli kata.

Nowy Jork 2 października. Wczoraj stracono za pomocą elektryczności trzech braci Van Doret, którzy przed dwoma laty zamordowali swojego stryja.

Konstantynopol 3 października. Rząd belgijski zawiadomił Portę, że przeznaczeni do Macedonii oficerowie żandarmerji, niebawem odjadą do Konstantynopola.

Konstantynopol 3 października. Podług oficjalnych tureckich doniesień z wilajetu Saloniki, bandy przybyłe z Bułgarji przerwały w kilku miejscach druty telegraficzne, oraz usiłowały wzniecić pożary przez rzucanie bomb.

Napad ten zdołano jednakże odeprzeć. W dystrykcie Koczana miało paść w walce 100 komitadżów.

Ceny targowe z dnia 2 października.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica krajowa od 16·80 do 18·— kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 13·80 do 14·70, żyto węgierskie od —·— do —·—. jęczmień od 11·— do 12·—, owies z opłatą akcyzową od 12·70 do 13·60, groch od 16·— do 24·20, tatarka od 13·50 do 14·50, proso od 11·— do 13·—, fasola od 18·— do 23·50, jagły od 18·— do 22·—. siano od 6·40 do 6·80, słoma od 4·40 do 4·80 koniczyna od 7·20 do 7·60, ziemniaki za hektolitr 3·20 do 4·—, jaja za kopę od 3·20 do 3·60, masło za kilogram od 1·80 do 2·20, masło za garniec od 6·30 do 7·50, spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 176·—, Okowita na 75° od —·— do 136·—. Kukurudza za 100 klgr. od —·— do 14·20 Kapusty świeżej w głowach za kopę od —·— do —·—. Wyka za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od —·— do —.—. Tymotka za 100 klgr. od —·— do —·— Rzepak zimowy za 100 klgr. od 19 — do 20·50

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 2-go października (Giełda pop.). Godzina 5·— Marki 117·42 Renta majowa 100·—, Węg. renta koronowa 98·—, Akcje austr. zakładu kredyt. 647·50 Akcje węg. 712·—, Akcje Anglobanku 271·—, Akcje Uniobanku 513·— Akcje Länderbanku 412·—, Akcje kolei państ. 649·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 345·50 Akcje tytoniowe 387·—, Akcje Alpiny 369·50 Losy tureckie 12[illegible]·—, Ruble 253·—.

Cukier (spok.) 19·80, spirytus (niezm.) 41·60, nafta niezmieniona.

Berlin 2-go października (Giełda wiecz.). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·[illegible].

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Ruch pociągów

c. k. kolei Państwowej i c. k. kolei Północnej

na stacji Kraków

ważny od dnia 1-go maja 1903 roku

według czasu środkowo-europejskiego.

Odchodzą z Krakowa:

W stronę Lwowa.

pospieszny o godz. 6·43 r.
osobowy o godzin. 8.10 r.
osobowy o godzin. 11 rano
błyskawiczny o g. 2·49 pp.
pospieszny o godz. 8·38 w.
osobowy o godz. 9 wiecz.
osobowy o g. 10·55 wiecz.

Do Oświęcimia

osobowy o godzin. 4·30 r.
osobowy o godz. 1·15 pop.
osobowy o godz. 7·55 wiecz.

Do Tarnowa i Stróż

osobowy o godzin. 6·15 w.

Do Wieliczki

osobowy o godz. 8·30 rano
osobowy o g. 1·30 w poł.
osobowy o godz. 7·40 wiecz.

Do Nowego Sącza

osobowy o godz. 9·02 rano
osobowy o god. 7·55 wiecz.
osobowy o godz. 11·40 w.

Do Wiednia

osobowy o godz. 5·29 rano
pospieszny o godz. 7·18 r.
błyskawiczny o g. 2·31 pp.
osobowy o godz. 2 po poł.
pospieszny o godz. 10 w.

Do Warszawy

osobowy o godz. 5·29 rano
osobowy o godz. 9·20 rano
osobowy o godz. 6·40 wiecz.

WPISY

prywatne lekcye zbiorowe, przygotowujące **do matury seminaryjnej** przyjmuje jeszcze do dnia 6 października **Matylda Szremerówna**, ul. Krupnicza 16 II p., Kraków. 2532 3 3

Uczenica kursu artystycznego im. Baranieckiego i fachowej szkoły przemysłu art. w Wiedniu, udziela lekcyi

Rysunku, Malarstwa

z zakresu sztuki stosowanej, **głębokiego wypalania i haftu.**

Wiadomość: ulica Łobzowska L. 29, I piętro. 2457 5 7

„KAWA ZDROWIA"

wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, **zastępuje w zupełności zwykłą kawę**, zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, **bo nie jest żadną mieszką jak np. Kneipowska.** Kilogram kosztuje tylko 70 ct. — Wszędzie do nabycia. 2274 7 0

Waśniewski, Łuczko i Sp.
Fabryka „Kawy Zdrowia" w Podgórzu.

Masło dworskie kuchenne i deserowe codzień świeże w handlu kolonialnym **J. F. Fischer, Kraków.** Pocztą wysyła odwrotnie. 1831

Duży gramofon koncertowy „MONARCH"

do tego 22 płyty duże, 57 płyt małych doborowych, trąba koncertowa 1·25 m. długości, z powodu wyjazdu korzystnie do nabycia, — tamże

para Seterów

rasy „Laverak" bardzo ładnych, do nabycia. — Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu". 2538 3 3

Słynne brzytwy z ostrzami składanemi **Arbenza** o 1, 2, 3, 4, 5 i 6 ostrzami i tejże firmy **nożyki do paznokci** poleca **W. Halski** handel żelaza, **Kraków.** 2283

Pokoje dla Pań

uczęszczających na Uniwersytet lub Kursa im. Baranieckiego, **Kraków, Jabłonowskich 5 II p.** 2534 naprzeciw Uniwersytetu. 3 6

POMOCNIK HANDLOWY

znajdzie posadę **w handlu** pod firmą: 2536 3 3

JAN MUSZYŃSKI
Lwów, ulica Grodzickich L. 3.

Mleka każdą ilość

kupi za roczną umową 2539

Mleczarnia hygieniczna
Kraków, ul. św. Anny L. 7.

Pierwsza polska pracownia zabawek drewnianych pod kierunkiem **Zygmunta Janikowskiego** w Krakowie, ul. Garbarska L. 7, poleca wszelkie budynki drewniane, urządzenia pokojowe dla lalek, również pracownia przyjmuje wszelkie roboty w zakres artystycznego stolarstwa wchodzące. 2542 2 0

POLKA

bardzo dobra francuzczyzna, posiadająca język niemiecki i przedmioty szkolne, mogąca udzielać początkowo muzyki, poszukuje zajęcia w Krakowie lub na prowincyi. Zna się na gospodarstwie i na pielęgnowaniu chorych. Wymagania skromne. Wiadomość w Gł. Agencyi Dzienników i Ogłoszeń, Plac Maryacki 2, w Krakowie. 2557 2 3

Kierownik mleczarni

z chlubnemi świadectwami, poszukuje raz odpowiedniej posady. Zgłoszenia z podaniem warunków do Administr. „Głosu Narodu" pod „Kierownik". 2554

ADAM ARMATYS i SP.

w Krakowie, ul. Bracka L. 5,

skład futer męskich i damskich

miastowych jakoteż podróżnych. 2336 3 0

WYBÓR RĘKAWKÓW, KOŁNIERZY

i wszelkich galanteryj futrzanych.

Zamówienia na prowincyę wykonuję odwrotnie i po najniższych cenach. — **Przyjmuje się Futra do przechowania przez lato.**

Zakupiłem na Węgrzech większy zbiór

WINOGRON

ze stałą codzienną dostawą na cały sezon. Wskutek tego jestem w możności sprzedawać wyborowe słodkie i świeże

KURACYJNE WINOGRONA

po nadzwyczaj niskiej konkurencyjnej cenie

po 14 ct. i 15 ct. za funt! a to już od 5-go września. — Winogrona badeńskie i vöslauskie. Melony, Kawony, Śliwki węgierki. Brzoskwinie. Gruszki bery. Jabłka deserowe i kompotowe, na prowincyę wysyłam 5 klgr. koszyk.

2315 13 0 Z poważaniem

Antoni Siekacz, Kraków, Szewska 2.

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

jedyny w Krakowie, posiadający własną fabrykę trumien.

Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.

Główny skład ul. św. Tomasza L. 4 (tuż przy pl. Szczepańskim), **Telefon Nr. 331, — Filia ul. Kopernika L. 6.**

Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. — Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy. 2279

Ceny możliwie najniższe, na żądanie opłata ratami miesięcznie.

Wyjaśnienie!

Wyjaśniam niniejszem publicznie, że **wszystkie pod nazwą ameryk. i szwajcarskich zegarków „Roskopf" ukazujące się ogłoszenia jako liche naśladownictwa** i podobne blaszane zegarki kosztują u mnie 1·70 złr. Robię przytem moich Szan. Odbiorców uważnymi, że nie jestem handlarzem ale zegarmistrzem. Moje zegarki, o których ja pierwszy ogłaszałem, są zaopatrzone delikatnym patentowanym emaliowanym cyferblatem, silnym werkiem z pokryciem szklanem, dosko nale uregulowane, dają się nawet po najdłuższem użyciu naprawić; powinno się więc zwracać napowrót wszystkie, które nie noszą mojej firmy i nazwiska zegarmistrza. **Mój prawdziwy amerykański**

Założony w roku 1840.

Zegarek Anker-Roskopf
antymagnetyczny

z patent. emal. cyferblatem i 36 godzin idący, z eleganckiemi imit. **stalowemi lub niklowemi** kopertami, ściśle jak obok umieszczona rycina, jest jedynym z powodu swojej szczególnej **siły odpornej** i dokładności najniubi-ńszym i najwięcej pożądanym zegarkiem do użytku codziennego, szczególnej polecenia godnym dla PP oficerów, urzędników kolejowych, ck. Żandarmeryi, Straży skarbowej konduktorów, maszynistów i dla każdego, kto potrzebuje silnego i niezużytego zegarka. Cena wraz z pięknym łańcuszkiem niklowym i futerałem tylko **6 koron** z 3-letnią pismienną gwarancyą. **Przy odbiorze 3 sztuk tylko 5 koron.** Przy odbiorze 10 sztuk **1 zegarek gratis.** W razie niespodobania się, obowiązuję się po 10 dniach próby wymienić lub zwrócić pieniądze. Wysyła posiadający jedyną prawdziwą amerykańską fabrykę zegarków

MAX BÖHNEL, Zegarmistrz, WIEDEŃ,

IV., Margarethenstrasse Nr. 48 gn.

Dostawca c. k. Urzędników państw. 2494 2 6

WAŻNE

dla Czytelników „Głosu Narodu"

nowa serja powieści:

Józefa Rogosza ›W piekle Galicyjskiem‹ . . . 1
Emil Richebourg ›Dramaty w Życiu‹ 5
Werner ›W pogoni za szczęściem‹ 2
Björnson-Björnstjern ›Na Bożej Drodze‹ . . 1
Emil Richebourg ›Na Golgotę‹ 1

10 tomów za 3 złr. 50 centów.

ADMINISTRACJA
Bibljoteki wyborowych romansów i powieści
Kraków, ulica Mikołajska L. 7.

Poszukuje się PANNY

do szycia u kuśnierza.

W. Sznajdrowicz, Kraków, Rynek Linia A-B, 45 I sze piętro. 2563 2 2

Młoda osoba

władająca językiem polskim i niemieckim, poszukuje miejsca do starszych dzieci lub zarządzania gospodarstwem w miejscu lub na prowincyi. Zgłoszenia: „H P." poste restante Kraków. 2568 2 2

Dr. UHMY
PUDER NA WŁOSY
w płynie.

Obrotnego, energicznego ZASTĘPCY

z drukarnią dobrze obznajmionego, poszukuje natychmiast **Fabryka farb drukarskich i litograficznych** na Kraków i część Galicyi.

Wyczerpujące oferty uprasza pod **E. 9423.** an Haasenstein & Vogler, Wien I. 2562 2 2

Ulubione Pachnidło eleganckiego świata.

The Crown Crab Apple Blossoms
The Crown Perfumery Co. London. Paris. Berlin. Wien.

Do nabycia w większych składach perfumeryj. 988

W najgłębszej pokorze

ze łzami w oczach udaję się do serc litościwych. Jestem wdową już lat 30 po nauczycielu ludowym, emigrancie, po którym nie pobieram najmniejszej pensyi. Pogrążona więc jestem w największej nędzy, wyniszczona 11-letnią chorobą mej córki seminarzystki, w której zakończyła życie. Już 3 lata t. j. od śmierci mej córki mało opuszczam łoże boleści. Nie mając z nikąd żadnej pomocy błagam litościwe serca, aby raczyły zmiłować się nad nędzną staruszką liczącą już 70 lat a ja na sła bych i chwiejących nogach zawlokę się do tej Królowej Cudownej u OO. Karmelitów na Piasku i tam błagać będę o zdrowie i błogosławieństwo dla moich Dobrodziei. Z głębokim szacunkiem **Rozalia Wicherek**, ulica Rajska L. 10

Rutynowana nauczycielka muzyki

uczennica pierwszorzędnego profesora, udziela lekcyi gry **na fortepianie** po przystępnej cenie u siebie w domu i poza domem.

Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu". 2192 2 0

W nadzwyczaj przykrem położeniu

pozostający rodak, który dłuższy czas pozostawał za granicą a obecnie celem kuracyi powrócił do kraju, z powodu wyczerpania wszelkich funduszów prosi ziomków o jakiekolwiek wsparcie, będąc bowiem jeszcze chorym, na najniezbędniejsze potrzeby zapracować nie jest w stanie. 2376 8 0

Łaskawe datki przyjmuje Administr. „Głosu Narodu" **dla Rodaka.**

Biuro techniczne dla spraw leśnych

BOGUSŁAW LANCZ
Kraków, ul. św. Jana L. 28.

1) **Las 530 morgów** z drzewostanem mieszanym: świerk, jodła, jawor, brzost — na Bukowinie 8 km. od stacyi kolejowej, przy gościńcu rządowym, grunt bardzo dobry i zdatny na parcelacyę. Cena wraz z gruntem za morg 540 koron, sam las (bez gruntu) 360 kor.
2) **Drzewostan 50-letni**, 80 morg, sosna, jodła, brzoza w okolicy Tarnowa, potrzeba około 60 tys. kor. gotówki.
3) **W okolicy Sanoka Jawory i graby** od 6 cin do 23 cali średnicy 5 do 6 tys m³ na miejscu w lesie lub przy stacyi kolejowej, żąda oferty.
4) **Koło Zborowa** (stac. kolejow.) **Folwark** wraz z budynkami 143 morg, w tem 7 mrg. łąk, 2 mrg. sadu i kamieniołom. Gleba przypuszczalny czarnoziem, cena za 1 morg 250 złr. Bankn 15 tys. złr.
5) Od **stac. kolejow Przeworsk 30 km. folwarki 2** wraz z obszernymi b. dobrymi budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi, 940 mg. w tem koło 300 mg. roli, 15 mg. łąki i resztę las mięszany t. j. sosna, świerk, buk, brzoza, grab od 10 do 25 lat stary. Żąda 170 tys. koron, banku 65 tys. koron. 1950 9 0

Prawdziwe HARCEŃSKIE

Kanarki

Polecam: pierwszorzędne **śpiewaki „Rollery"** o czysto metalicznym długo ciągnącym tonie, śpiewające także przy świetle, **sprzedaję** po **4, 6, 8 i 10 złr. za sztukę.**

Rzepak letni kilo 40 ct. — **Mieszanka:** kanar, rzepak i owies łuszczony kilo 40 ct. — **Biszkopt jajowy tarty**, najpożywniejszy **pokarm dla kanarków** puszka 45 ct. — **Mrówcze jajka** suszone litr 60 centów.

Wysyła na prowincyę odwrotnie za zaliczką z gwarancyą dostawienia **zdrowych** na miejsce przeznaczenia. **6 dni próby** a w razie niezadowolenia wymiana, lub zwrot pieniędzy.

Jan Szufa w Krakowie
ul. Florjańska Nr. 38,
I-sze piętro, oficyny.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą: 2271

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4,

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego Krak., polecone przez toż Towarzystwo

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Giesshueblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryembadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne** lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz **wody leczniczo normalne** z przepisu **Prof. Jaworskiego.** — **Sprzedaż** cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

ECHTES EAU DE COLOGNE RUSSE VON DELETTREZ PARFUMEUR PARIS

Do nabycia w większych składach perfumeryj. 899

L. 89693/903

Miejska centralna

TARGOWICA NA BYDŁO

w Krakowie.

Obwieszczenie.

W dniu 9 Października br. otwartą zostanie Miejska centralna targowica na bydło i nierogaciznę w Krakowie, położona tuż przy stacyi kolejowej „Grzegórzki" stanowiącej stacyę wyładowczą i załadowczą.

Na targowicy tej odbywać się będą targi we wtorek i piątek każdego tygodnia. 2579 1 2

Gmina miasta Krakowa poczyniła wszelkie kroki, aby spęd bydła i nierogacizny uczynić jak największym.

Bliższe wyjaśnienia udziela Zarząd Miejskiej centralnej targowicy na bydło Kraków, ul. Podgórska L. or. 32.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 1 Października 1903.

Błaga o litość

staruszka 84 lat licząca, wdowa po weteranie z roku 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wspomożenie jakimkolwiek datkiem.

Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Administracya „Głosu Narodu" Kraków ulica św. Krzyża Nr. 7. 3170

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.